

Rozdział 2

Czekanie sprawia ból. Zapomnienie sprawia ból. Lecz nie móc podjąć żadnej decyzji jest najdotkliwszym cierpieniem.

Paulo Coelho

Obudziłam się później. Dużo później.

Wyciągnęłam rękę w stronę leżącej obok łóżka torebki i wymacałam w niej komórkę.

Była dwudziesta.

I Bogu dzięki żadnym nowych wiadomości.

Stwierdziłam, że czas ruszyć tyłek chociażby po to, by spróbować cokolwiek przełknąć. Tak, więc powoli, tak jakbym właśnie była po jakiejś ciężkiej operacji, zaczęłam się podnosić. Jednak jako że nadal byłam w samej bieliźnie musiałam się rozejrzeć za jakimiś ciuchami. Na szczęście coś leżało na krześle. Ubrałam się jak najszybciej się dało i postanowiłam zobaczyć co robi Marek.

Właściwie to dowiedziałam się jak tylko otworzyłam drzwi, bo usłyszałam radosne okrzyki i telewizyjny głos komentatora wrzeszczący:

- GOOOOL! GOOOOL!

Stałam w progu pokoju Marka i ujrzałam trzech facetów rozwalonych na kanapie z piwami w ręce. I wiecie co? Mój mózg przypomniał mi, że Sławek i Paweł, tak jak i Marek, byli ze mną na tej wczorajszej imprezie, więc jakim cudem, no jakim cudem ja się pytam, siedzą tu popijając piwka i wpieprzając chipsy, które teraz dopiero dostrzegłam, podczas gdy ja umieram?!

Chrząknęłam.

Wszyscy jak na zawołanie się odwrócili.

- Ooo jakie ładne zombie- odezwał się Sławek

- Spierdalaj- odpowiedziałam inteligentnie

- Mówił ci ktoś, że wódka nie jest dla dzieci?- tym razem usłyszałam rozbawiony głos Pawła

- Jesteś ode mnie tylko o dwa lata starszy baranie- warknęłam

- Dobra chłopaki- powiedział Marek- Zostawcie ją, ma zły dzień

- Nie dziwię się, też bym miał gdybym był hetero i zastawiał się czy poderwałem babkę czy faceta.

Paweł zdecydowanie powinien dostać kopa w dupę i polecieć na księżyc.

- Bardzo zabawne- mruknęłam

I w sumie to zmartwiłam się jeszcze bardziej. Bo z tego wyraźnie wynikało że ani Paweł ani Sławek nie mają zielonego pojęcia kim jest autor tej głupiej eski.

Cholera jasna.

Wróciłam do siebie. Normalnie zostałabym z nimi i pooglądała mecz, ale w sytuacji kiedy mój żołądek bardzo się denerwował na widok piwa i chipsów, wolałam nie ryzykować.

Padłam, więc na krzesło przy biurku i włączyłam laptopa.

Sprawdziłam pocztę i weszłam na gadu-gadu.

Po chwili w prawym dolnym rogu ekranu pojawiła się chmurka z napisem: Dawid przesyła wiadomość. I serce zaczęło mi walić jak porąbane. A potem zmarkotniałam.

Bo widzicie, zawsze myślałam, że, biorąc pod uwagę moją sytuację, zakocham się w jakimś geju. No wiecie, przyjaciel homo, więc wokół full rzekomo idealnych i równie rzekomo wspaniale rozumiejących kobiety facetów. No ale oczywiście guzik prawda. Jeszcze żaden gej mnie nawet nie zauroczył, za to człowiek w którym jestem zabujana po czubki moich kochanych uszu jest prawdziwym facetem z krwi i kości. Inteligentny, mądry, przystojny, seksowny, dojrzały, niesamowicie zabawny i...

zdecydowanie niezakochany we mnie.

Kliknęłam na chmurkę. Na środku pojawiło się okienko a w nim:

Cze mała. Jak tam impreza?

Skrzywiłam się, Nie był to najciekawszy temat jaki mógł poruszyć więc odpowiedziałam:

Jak to impreza, dobrze. A tobie jak minął weekend?

Fajnie, wczoraj kumpel robił imieniny na działce.

I zaczął o tym opowiadać. Ja oczywiście zawsze w takich sytuacjach myślę o tabunie ślicznych i pijanych lasek mających na niego chrapkę. No i mogę sobie tak myśleć w nieskończoność.

Widzicie problem w relacji mojej i Dawida polega na tym że nie jesteśmy tylko kumplami. Osobiście lubię się nazywać jego "leśną dziewczynką". I jakby ktoś nie zrozumiał tego subtelного eufemizmu to jestem laską do popieprzenia i pogadania. Taki układ, który o zgrozo, w pewnym sensie sama zaproponowałam, ustaliliśmy już jakiś czas temu. No i wszystko było w porządku dopóki pewnego pięknego dnia nie uświadomiłam sobie, że jestem w nim zakochana. Od tego czasu mam taki malutki egzystencjalny problem. Bo widzicie, ja bardzo dobrze wiem, że on we mnie zakochany nie jest. Dlatego jeśli mu powiem, że ja w nim jestem, odejdzie. A jak odejdzie, to ja umrę. Z drugiej strony czekanie na niechybny koniec, który nastąpi kiedy tylko on znajdzie miłość swojego życia, nie jawi mi się kolorowo. Naturalnie gadaliśmy ze sobą jeszcze jakieś trzy godziny.

W pewnym momencie zobaczyłam na ekranie zdanie, po którego przeczytaniu prawie przestałam oddychać.

Słuchaj mała, jak długo już się ze sobą spotykamy?

Dwa miesiące z kawalkiem.

Wiesz, że to najdłuższy taki mój układ?

I wtedy chyba krew zamarzła mi w żyłach, a na karku poczułam oddech końca. Naszego zmierzchu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

luminka, dodano 22.09.2008 13:09

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.